



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

USA tuszowały sprawę Katynia
| s. 4



»Mały Challenge« na Żwirkowisku
| s. 5



Rusza Tipsport Ekstraliga
| s. 8



Komisja przyjechała za pięć dwunasta

Wojewódzka Komisja ds. Mniejszości Narodowych miała wczoraj sesję wyjazdową. Odwiedziła kilka miejscowości zamieszkałych przez Polaków, spotkała się z przedstawicielami polskich organizacji. Dyskutowano o ważnych problemach, lecz nie należy się spodziewać, że po tym spotkaniu zostaną one rozwiązane. Kompetencje komisji są bardzo ograniczone, a jej kadencja właśnie dobiegła końca.

Członkowie 15-osobowego organu doradczego Rady Województwa rozpoczęli swą podróż po Zaolziu w Cierlicku na Żwirkowisku. Kolejnymi przystankami były: Szkoła Podstawowa i Przedszkole im. Jana Kubisza w Gnojniku, Dom PZKO w Trzyńcu-Lesznej i Gimnazjum Polskie w Czeskim Cieszynie. Sesja została zakończona w siedzibie Kongresu Polaków.

Polscy członkowie komisji chcieli swym kolegom pokazać tak miejsca i sprawy, którymi nasza mniejszość może się pochwalić, jak i te, z którymi wiążą się problemy. W Gnojniku dyskutowano o braku funduszy na budowę nowego polskiego przedszkola, na którą gmina Gnojnik nie otrzymała dotacji. Dla „Głosu Ludu” zaskoczeniem był fakt, że o problemie, który nagłaśniany jest od dłuższego czasu, przewodniczący komisji, Lukáš Curylo (radny wojewódzki z ramienia KDU-ČSL) usłyszał po raz pierwszy. – Zaraz po wyborach odwiedziłem Kongres Polaków i tam jasno powiedziałem, by przedstawiciele polskiej mniejszości zwracali uwagę na problemy, którymi należy się zająć. Poruszano brak polskiej wersji strony internetowej województwa, trudności z wdrażaniem Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych (w związku z tym wydaliśmy materiały oświatowe, zorganizowaliśmy dwa seminaria), lecz o tym lokalnym problemie nikt nas nie poinformował – powiedział Curylo naszej gazecie po spotkaniu z dyrektorem szkoły, Tadeuszem Gryczem. – Dlatego dzisiaj wybraliśmy Gnojnik, by komisja się z tą sprawą zaznajomiła. W nowej kadencji będzie co prawda komisja nowa, ale z pewnością niektóre osoby w niej zostaną – tłumaczył braki w przepływie informacji członek komisji, Dariusz Branny. – Sesja wyjazdowa miała się odbyć już w czerwcu, lecz z przyczyn organizacyjnych została odroczone – dodał Władysław Niedoba.

Uczestnicy spotkania w Gnojniku – dyrektor szkoły, jej była dyrektorka, a obecnie członkini Rady Kongresu, Małgorzata Rakowska, wójt Gnojnika Mirosław Molin i wójtowie oko-



Fot. DANUTA CHLUP

Po południu tu jest świetlica, przed południem przychodzi tu z sąsiedniego budynku na zajęcia część przedszkolaków – tłumaczył dyrektor Tadeusz Grycz skomplikowane życie ciasnego przedszkola.

licznych gmin – zgodzili się co do tego, że budowa przedszkola, które jest placówką zbiorczą dla kilku miejscowości, nie ruszy z miejsca, o ile nie zostanie wsparta przez organ wyższego szczebla. Zarazem przekonali się, że wojewódzka komisja prawdopodobnie niewiele tu wskóra. – Nie mamy wpływu na podział dotacji – stwierdził Curylo.

W Domu PZKO w Lesznej komisja spotkała się nie tylko z gospodarzami, działaczami Miejscowego Koła, ale też z prezesem Zarządu Głównego PZKO, Janem Rytką. W dyskusji w siedzibie Kongresu Polaków, gdzie gości przyjęła Małgorzata Rakowska, brali udział prezesi innych polskich organizacji, a także przedstawiciele niektórych gminnych komisji ds. mniejszości narodowych. Bohdan Czepczor z Bukowca interweniował w sprawie sąsiednie-

go Piosku, gdzie władze gminy nie chcą się zgodzić na przekazanie na własność Miejscowemu Kołu PZKO jego siedziby wybudowanej przez Polaków, a obecnie będącej własnością gminy. W odpowiedzi usłyszał, że wojewódzka komisja nie może ingerować w stosunki prawno-własnościowe. – To wyślijcie przynajmniej list do wójty, spróbujcie na niego naciskać – nalegał Czepczor. – Słać pisma możemy na różne strony, możemy też pomóc z analizą prawną, ale to mniej więcej wszystko – zareagował Curylo.

Helena Legowicz, przewodnicząca Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki, zwróciła uwagę na fakt, że województwo morawsko-śląskie przeznacza na program dotacyjny dla mniejszości dużo mniej funduszy, niż na przykład Morawy Południowe. Curylo przyznał, że jego komisja

ma do podziału najmniej pieniędzy z wszystkich komisji wojewódzkich, z drugiej strony udaje się jej zadowolić ok. dwóch trzecich wnioskodawców, podczas gdy inne komisje muszą odrzucać kilkakrotnie większy odsetek projektów. – W tej sytuacji trudno się domagać powiększenia budżetu – stwierdził.

– W zasadzie nasza rola sprowadza się do tego, że dzielimy tę trochę pieniędzy, które mamy do dyspozycji. Poza tym możemy najwyżej dyskutować – określił dosadnie w kuluarach kompetencje komisji jeden z jej członków, zastrzegając sobie anonimowość.

W tej kadencji członkami WKMN było pięciu Polaków: Tadeusz Cichy (radny, ODS), Henryk Małysz (radny, KPCM), Władysław Niedoba, Dariusz Branny i Daniel Sztefek.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

ŚMIERĆ W AUTOKARZE

Dwóch Polaków zginęło, a 42 zostało rannych w wypadku polskiego autokaru, do którego doszło we wtorek koło Miluzy we Francji. Wczoraj kilkanaście rannych nadal przebywało w kilku miejscowych szpitalach, 5-6 z nich walczyło o życie. Oprócz Polaków wśród 68 osób podróżujących autokarem była piątka Ukraińców oraz dwójka Francuzów.

Przyczyny wypadku nie są jeszcze znane. Ze wstępnych oględzin miejsca zdarzenia wynika jednak, że doszło do niego z winy kierowcy. On sam nie doznał żadnych obrażeń. Został zatrzymany w areszcie. Już we wtorek francuskie organy śledcze przesłuchały Polaka. Zbadano go alkomatem, który nie wykazał obecności alkoholu w wydychanym powietrzu. Wczoraj miał stanąć przed sądem w Miluzie.

Do wypadku doszło ok. godz. 8 rano, kiedy piętrowy autokar wynajęty przez Prywatne Biuro Podróży „Sindbad” z Opoła jadący ze Słubic do francuskiej Nicei zjechał ze swojego pasa na autostradzie A36 w Alzacji i z niewyjaśnionych powodów wywrócił się. Jak podała we wtorek lokalna prefektura, cytowana przez radio France Info, wiele wskazuje na to, że polski kierowca nie zauważył zjazdu z autostrady, po czym chciał naprawić błąd, gwałtownie hamując. W efekcie prawdopodobnie rozpedzony pojazd utracił równowagę i wywrócił się na pobocze autostrady. Prefektura zaznacza jednak, że jest to hipoteza, która wymaga potwierdzenia.

„Sindbad” poinformował w komunikacie, że właścicielem autokaru jest firma „Albatros” z Przemysła i że autokar miał wszelkie wymagane badania techniczne. (sch)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 12 do 16 °C
noc: 10 do 6 °C
wiatr: 3-7 m/s

dzień: 16 do 20 °C
noc: 8 do 4 °C
wiatr: 2-6 m/s

W czwartek 20 września w Kongresie Polaków w Czeskim Cieszynie odbędzie się kolejne posiedzenie Rady Przedstawicieli. Początek o godz. 16.00



9 771212 422041

1 2 1 0 7

KRÓTKO

RADA

PRZEDWYBORCZA CZ. CIESZYN (sch) – Rada Kongresu Polaków spotkała się w poniedziałek na pierwszym po wakacjach posiedzeniu. W związku z tym, że chodziło o spotkanie poprzedzające październikowe wybory wojewódzkie oraz senackie, ustalono, że na najbliższe posiedzenie Rady Przedstawicieli, które odbędzie się w czwartek 20 bm., zostaną zaproszeni wszyscy polscy kandydaci. – Możliwość zaprezentowania się będzie miał każdy polski kandydat bez względu na przynależność partyjną – zaznaczył prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek.

Rada KP uchwaliła również, że zostanie ogłoszony konkurs na szefa Kancelarii Kongresu. W komisji konkursowej zasiądzie oprócz prezesa Andrzeja Bizoń, Rudolf Moliński i Michał Przywara.

KOLEJNE KAMERY

CIESZYN (maki) – Monitoring Miejski zostanie poszerzony o kolejne dwie kamery. Jedną z nich objmie ulicę Górny Rynek, Chrobrego i Bobrecką, druga zostanie zainstalowana na terenie węzła przesiadkowego znajdującego się na ul. Hajduka. Koszt nowych kamer, które pojawią się już w październiku, wyniesie ok. 50 tys. zł. W skład obecnie funkcjonującego monitoringu miejskiego wchodzi sześć kamer. Już wiele razy udowodniły, że spełniają swoją rolę znakomicie. A samo zainstalowanie kamer często działa prewencyjnie. Pomocne są nie tylko Straży Miejskiej, z nagrań korzysta również w prowadzonych sprawach Policja.

NOWA MAPA

BOGUMIN (maki) – Usługi socjalne działające na terenie miasta można znaleźć na nowej, przejrzystej mapie. Mapa wydana w nakładzie 3 tys. egzemplarzy powstała w wyniku współpracy Miasta Bogumina i województwa morawo-śląskiego. Dzięki dystrybucji, która jest obecnie prowadzona, mapa trafi do przechodni lekarzy, polikliniki w centrum miasta oraz szpitala. Tegoroczne zaktualizowane wydanie mapy, którą nabyć można bezpłatnie także w miejskim ośrodku informacji, nawiązuje do wydawnictwa z 2008. Znaleźć w niej można kontakty wraz z charakterystykami poszczególnych placówek świadczących usługi socjalne.

TYDZIEŃ

MOBILNOŚCI

TRZYNIEC (maki) – Miasto weźmie udział w 11. edycji Europejskiego Tygodnia Mobilności i Europejskiego Dnia Bez Samochodu, który odbędzie się od 16 do 22 września. Główne hasło tegorocznej edycji przedsięwzięcia ukierunkowanego na transport i energię, brzmi: „Ruch w dobrym kierunku”. Celem jest zachęcenie mieszkańców miast i miejskich aglomeracji do zmiany ich sposobu podróżowania poprzez wybór alternatywnych, bardziej zrównoważonych sposobów transportu, takich jak jazda rowerem, chodzenie pieszo i korzystanie z komunikacji miejskiej. Kampanię wspieraną przez Komisję Europejską koordynuje w RC Ministerstwo Środowiska.

Delegacja ze Śląska Cieszyńskiego na grobie Żwirki i Wigury w Warszawie

Na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim delegacja ze Śląska Cieszyńskiego oddała hołd asom polskiego lotnictwa Franciszkowi Żwirce i Stanisławowi Wigurze, którzy dokładnie 80 lat wcześniej zginęli w katastrofie lotniczej pod Cierlickiem.

Na grobowcu w Alei Zasłużonych złożono wieniec z biało-czerwoną szarfą „Ziemia Cieszyńska pamięta”. Obecni byli m.in. wnuczka por. Żwirki – Ewa Niwińska, prezes KP w RC Józef Szymeczek, wiceburmistrz Cieszyna Adam Swakoń, przewodniczący Rady oświaty ZG PZKO Zygmunt Stopa oraz przedstawiciele cieszyńskiego oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy. W imieniu władz czeskich osobny wieniec złożył ambasador Republiki w Warszawie Jan Sechter. Następnie delegacja udała się na grób zmarłego przed pięćmioma laty Henryka Żwirki, syna pilota, który jeszcze w 2007 r. uczestniczył w uroczystościach 75. rocznicy katastrofy na „Żwirkowisku”.

Oddanie hołdu na Powązkach tragicznie zmarłym lotnikom, których los na trwałe połączył ze Śląskiem Cieszyńskim, stanowiło zwieńczenie obchodów upamiętniających tryumfatorów Challenge’a 1932, jakie odbyły się w minioną sobotę na Kościelcu. (jot)



Na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim delegacja ze Śląska Cieszyńskiego oddała hołd asom polskiego lotnictwa Franciszkowi Żwirce i Stanisławowi Wigurze.

Fot. (JAROSŁAW DROŻYCKI)

Ofiar zatrucia przybywa

Seria zatruc alkoholem metylowym dawno przestała być lokalną aferą związaną z Hawierzowem. Poszkodowani pili nie tylko alkohol sprzedawany na porcje, ale też z butelek wyglądających na oryginalne. Do wczorajszego popołudnia zmarło po spożyciu trującego płynu w różnych częściach kraju już 11 osób. Wśród ostatnich ofiar są młode kobiety – 21-latką z Oseka nad Beczwą oraz 28-letnią matką 8-letniego syna z Ligotki Kameralnej. Ojciec zmarłej walczył wczoraj o życie na oddziale anestezjologii i reanimacji Szpitala Podlesie w Trzyńcu.

– Stan 60-letniego mężczyzny jest nadal krytyczny, nie ma zmian ani na lepsze, ani na gorsze – powiedziała po południu rzeczniczka szpitala, Hana Szotkowska. Zmarła kobieta, która mieszkała z ojcem w jednym domku, samotnie wychowywała syna. – Teraz wzięli go pod opiekę krewni – powiedziała redakcji wójt Ligotki Kameralnej, Miloslav Hampel. Samorządowiec nie wierzy w to,

że alkohol pochodzi ze sklepu lub restauracji na terenie gminy. – Policja je, oczywiście, sprawdzała – podkreślił. Podczas wizji lokalnej w domu poszkodowanych znaleziono butelki, które wyglądały na oryginalne. – Nie było tam żadnych plastikowych pojemników czy czegoś takiego – powiedział wójt, który brał udział w oględzinach.

Prezydent policji powołał we wtorek wieczorem specjalny zespół „Metyl”, który kieruje całą akcją policyjną. W jego skład weszli funkcjonariusze policji kryminalnej, gospodarczej oraz analitycy. Policja ściśle współpracuje z resortami spraw wewnętrznych, zdrowia, rolnictwa, finansów oraz samorządami regionów, w których doszło do zatruc. Na wczorajszym posiedzeniu rządu minister zdrowia Leoš Heger wywołał dyskusję o wprowadzeniu na terenie całego państwa zakazu nalewania alkoholu. Do zamknięcia numeru rząd nie podjął decyzji. Policja zatrzymała, prócz aresztowanego w weekend

36-latką z Hawierzowa, 37-letniego sklepikarza ze Zlina. – Jesteśmy na tropie jego dostawcy – poinformował wczoraj Petr Jaroš ze zlińskiej policji.

Z zatruciami na terenie Republiki Czeskiej mogą mieć związek również dwa przypadki, które kilka dni temu odnotowano w Kielcach. Tam po spożyciu alkoholu niewiadomego pochodzenia zmarł 58-letni mężczyzna i 55-letnia kobieta, kolejna kobieta oślepta. – Nie wykluczamy, że alkohol ten może pochodzić z terenu Czech. Mógł zostać zakupiony właśnie na tamtym terenie przez nieznane osoby lub osobę i sprzedany na naszym terenie. Chcemy nawiązać również współpracę w tym zakresie z Policją Czeską i liczymy na jej pomoc – poinformował „Głos Ludu” rzecznik policji świętokrzyskiej, Grzegorz Dudek. Izba Celna w Katowicach nie wprowadziła w regionie przygranicznym dodatkowych działań w celu podchwycenia ewentualnego trującego alkoholu,

srowadzanego z Czech. Jej rzeczniczka Aldona Węgrzynowicz powiedziała, że kontrole prowadzone są na bieżąco. – Czasem osoby, które zostaną zatrzymane w związku z dystrybucją podrabianego alkoholu, zeznają, że alkohol nabyły w Czachach, ale „odkażalnie”, gdzie nielegalnie produkowany jest spirytus z alkoholu technicznego, funkcjonują tak samo w całej Polsce. Takich „odkażalni” jest bardzo dużo – dodała.

Na nielegalny import denaturatu z Polski skarży się Miroslav Ščerba z kierownictwa gorzelni Nela Drinks w Czeskim Cieszynie. – Nasz rząd, policja i inne organy nie zwalczają ani nielegalnego importu, ani bimbrówni, które oczyszczają denaturat. Boimy się, że ktoś może podrobić produkowany przez nas alkohol, ale to walka z wiatrakami. Dziś każdy potrafi podrobić butelkę, etykietę, cokolwiek – przeciwko temu niewiele da się zrobić – powiedział „Głosiwi Ludu”.

DANUTA CHLUP

Zaolzie nie zapomina o Bronisławie Poloczku

Zmarły w marcu br. polski i czeski aktor pochodzący z zaolziańskiej Suchej Górnej Bronisław Poloczka będzie głównym bohaterem spotkania wspomnieniowego, które w najbliższą sobotę czeskokieszycyńskiej kawiarni AVION (dawniej NOIWA) przy moście Przyjaźni w Czeskim Cieszynie organizuje kierownictwo TC wspólnie z dyrekcją miejscowej Średniej Szkoły Hotelarstwa, Handlu i Poligrafii.

– Oczywiście, nie możemy zapomnieć o Bronku, który swoją karierę rozpoczynał właśnie w naszym teatrze – podkreśla dyrektor TC, Karol Suszka. – Na pogrzebie w Pradze, w którym nie mogło zabraknąć nas, Zaolziaków, doszliśmy do wniosku, że żegnano Go bardzo skromnie. Uznaliśmy więc wspólnie z panią dyrektor wspomnianej szkoły, Wandą Palowską, która była z Bronkiem Poloczkiem spowinowacona, że mamy pewien niedosyt. No i posta-

nawiliśmy razem przypomnieć jego sylwetkę w kraju rodzinnym tego wywodzącego się z Suchej aktora.

Dyrektor Suszka zdradził, że podczas spotkania w AVIONIE będą wielkiego aktora wspominać jego koledzy, krewni. M.in. Wanda Palowska, siostra przyrodnia Poloczka: redaktor „Zwrotu” Czesława Rudnik, obecny i byli wójtowie Suchej Górnej. – Ale aktorów będzie mniej, wystąpi głównie Witold Rybicki. Bo Broniek działał w Scenie Polskiej bardzo króciutko, zaledwie przez rok, i to jeszcze nie na etacie aktorskim. Ale sądzę, że zarówno wspomnienia Rybickiego, jak i moje, mogą też umilić ten nasz wieczór wspomnieniowy. Do tego wybraliśmy kilka fragmentów z telewizyjnej i filmowej twórczości bohatera wieczoru, które wyświetlimy na ekranie – uściśla Karol Suszka.

Dodaje, że osobiście nie spotkał się na scenie z Bronkiem Polocz-



Bronisław Poloczka

kiem. – On nie grał wtedy, raczej pojawiał się w epizodycznych rolach. Został przyjęty jako elew, taki „chłopak do wszystkiego”, który zmiatał scenę, „suflował”, nosił rekwizyty lub wyjeżdżał po papierosy dla aktorów. Ale chciał być aktorem. No i kiedy ówczesne kierownictwo teatru powiedziało mu, że... nie ma talentu, Broniek postanowił pójść na studia aktorskie do Brna. I tak rozpoczęła się jego świetna kariera ak-

torska – wspomina dyrektor Suszka.

Przypomnijmy, że Bronisław Poloczka urodził się 7 sierpnia 1939 roku w Suchej Górnej, czyli w czasie, kiedy ta gmina należała do Polski. Zmarł zaś 16 marca br. w Pradze. Zadebiutował w latach 50. ub. wieku w Scenie Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Po ukończeniu studiów w brneńskiej akademii teatralnej JAMU był aktorem m.in. teatrów w Uherskim Hradziszczu, „Naivního divadla” w Liberci (później w Pradze zespół przekształcił się w słynne Studio Ypsilon), w 1988 stał się aktorem Teatru Narodowego w Pradze. Grał w wielu czeskich filmach i serialach, m.in. w „Czarnych baronach”, „Gospodzie” lub w głośnych obrazach: „Kalamita” i „Panelstory aneb Jak se rodí sídlišťe” Věry Chytilovej.

Spotkanie w Kawiarni i Czytelnicy AVION rozpocznie się w sobotę 15 września o godz. 16.30. (kor)

Fot. ABC

»Śląsk« będzie fedrować

Dopiero co umilkły oklaski po występie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” na Gorolskim Świątce w Jabłonkowskim Lasku Miejskim, a zespół z Koszęcina ponownie przyjeżdża na Zaolzie. W sobotę 22 bm. wystąpi w ramach 6. edycji „Fedrowania z folklorem” w Domu Robotniczym w Suchej Górnej.

– O występ „Śląska” zabiegaliśmy od trzech lat. Zawsze, kiedy chcieliśmy się umówić, okazywało się, że jest za późno. Postanowiłem więc działać z wyprzedzeniem. Tydzień po zeszłorocznym „Fedrowaniu” zwróciłem się do zespołu. Tym razem skutecz-

nie. Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny wystąpi w Suchej Górnej z trzema piętnastominutowymi blokami programowymi – zapowiada dyrektor programowy imprezy, Marian Weiser. „Fedrowania z folklorem” jest imprezą folklo-

rystyczną osadzoną w górniczych realiach. Według Weisera, należy się więc spodziewać, że również „Śląsk” zaprezentuje folklor zagłębia. – Z pewnością usłyszymy takie piosenki, jak „Karliczek” – dodaje.

– „Fedrowania z folklorem” ma co

roku swój górniczy temat. W tegorocznej edycji będziemy chcieli pokazać, przez co wszystko musi przejść adept na górnika, zanim zjedzie pod ziemię – zdradza reżyser programu, Janko Mračna. Owymi niedoświadczonymi jeszcze górnikami będą pary taneczne wszystkich zespołów biorących udział w przeglądzie. Oprócz „Śląska” będą to renomowane zespoły: Josefa Vycpálka z Pragi, „Janošíček” z Brna, „Šmykňa” z Ostrawy, a także miejscowi „Suszanie” oraz „Chórek”. Na wejście zagra orkiestra dęta „Hasičanka”. – Po raz pierwszy przyjedzie do nas zespół z Czech, który zaprezentuje folklor Czech Środkowych oraz Południowych – podkreśla Weiser, dodając, że koncert będzie ciekawą konfrontacją folkloru Polski, Czech i Słowacji. Natomiast miejscowy zespół pokaże folklor miejscowy. – „Suszanie” wystąpią z tańcami orłowskimi, oczywiście w górniczych strojach – uzupełnia Mračna.

W tej chwili tegoroczne „Fedrowania z folklorem” ma już widownię w komplecie. 340 biletów rozeszło się błyskawicznie. – Ta impreza jest efektem dobrej współpracy PZKO i gminy, co nie w każdej wiosce jest regułą, a także przychylności naszych dwóch głównych sponsorów – podkreśla Weiser. Bez nich nie byłoby ani wykonawców z najwyższej półki, ani symbolicznej ceny biletów. (sch)



Fot. BEATA SCHÖNWARD

Z ubiegłorocznego „Fedrowania z folklorem”.

Festyn Górski z »Olzą«

Festyny Górskie urządzał w swoim ośrodku „Na Pasieczkach” w Koszarzyskach w latach 70. ubiegłego wieku już Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Od pięciu lat organizuje tę imprezę Henryk Cieślak, szef ośrodka „Pasieczki”, ostatnio też jako wiceprezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski”. – Ale wciąż także z ZG PZKO – podkreśla Cieślak.

Najbliższa edycja Festynu Gór-

skiego odbędzie się na Pasieczkach w najbliższą sobotę, 15 września. Jak zapowiada Cieślak, imprezę otworzy o godz. 9.00 wielki turniej siatkówki „O puchar »Beskidu Śląskiego«”, w którym weźmie udział co najmniej pięć drużyn z całego Zaolzia. – Przyjazd na „Pasieczki” zapowiedziały już ekipy z Ropicy, Karwiny, Czeskiego Cieszyna, Bystrzycy i Mostów koło Jabłonkowa. A być może zjawi się też drużyna

przyjaciół z polskiej Wisły – uściśla Henryk Cieślak.

Natomiast o zagospodarowanie części kulturalnej tegorocznego Festynu Górskiego ma się zatroszczyć zespół reprezentacyjny ZG PZKO, Zespół Pieśni i Tańca „Olza”, który na festynowej scenie ma się pojawić po godz. 15.30. – Tuż przed koncertem odbędzie się zaś rozdanie nagród dla laureatów siatkarskiego turnieju. Wręczy je najlepszym drużynom

konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska – zapowiada Cieślak.

Dodaje, że całodzienną imprezę zakończy zabawa młodzieżowa, którą do godz. 2.00 nad ranem poprowadzi DJ Michal. – Nie zabraknie też, jak zwykle, wspaniałych dań z grilla, m.in. golonki, a także smakowitych placów z blachy – wabi amatorów dobrej kuchni, folkloru i sportu główny organizator Festynu Górskiego. (kor)

Grafiki Pavla Hlavatego w Polsce

Pavel Hlavatý jest znanym na międzynarodowym rynku twórcą. Po zaprezentowaniu swojego stanowiska wobec reżimu po wkroczeniu 21 sierpnia 1968 r. wojsk radzieckich do Czechosłowacji na wystawie „Protest – rysunki 68” został uwięziony.

Przez długi okres życia mieszkał w Hawierzowie, gdzie miał też pracownię, i tu też po aksamitnej rewolucji aktywizował Związek Czeskich Artystów Plastyków oraz ruch ekslibrisowy. Ostatnio żyje i tworzy w Pradze.

Pavel Hlavatý zajmuje się wyłącznie grafiką, w tym ekslibrisami. W swoim dorobku ma tych ostatnich ponad 700. Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień. Jego grafika zainspirowana jest dawnym malarstwem europejskim, a także literaturą. Tu

zauważymy obecność zwłaszcza motywów Szekspirowskich. Jego

grafika to jednak świadectwo fascynacji kobietą, jej ciałem i erotyką.



Fot. RAIMUND ASZKOWSKI

Na wernisażu zebrało się sporo gości. Artysta Pavel Hlavatý stoi drugi z lewej.

Charakterystyczne dla grafik Hlavatego staje się spiętrzenie w jednej pracy wielu motywów i rekwizytów, uteatralnienie ich w niezwykle dramatyczny sposób i odrealnienie. Stosuje głównie techniki szlachetne (akwafortę, akwatintę i suchą igłę), a cechuje je precyzja wykonania, delikatna kreska i barokowa forma.

Po wielu wystawach w kraju, w tym i w naszym regionie, oraz całej Europie, w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Polanicy-Zdroju otwarto wystawę pn. „Grafika snu i rzeczywistości Pavla Hlavatego”. Wśród wystawianych prac zainteresują zwiedzających grafiki i ekslibrisy poświęcone motywom z Polanicy-Zdroju, gdyż autor lubi zaskakiwać gospodarzy i zawsze przygotowuje jedną lub kilka grafik z motywami z miejscowości, w której gości. (o)

W Stonawie będą Dożynki

Rok temu stonawska gmina wspólnie z parafią rzymskokatolicką zdecydowały się na eksperyment. Nawiązały do dawnej tradycji i po raz pierwszy od wielu lat zorganizowały Dożynki. Impreza spotkała się z pozytywnym przyjęciem, w tym roku postanowiono więc poszerzyć jej formułę.

– Tegoroczną nowością będzie korowód wozów alegorycznych, który wyruszy o godz. 9.30 od kaplicy na Górzanach w kierunku kościoła, gdzie zostanie msza św. z podziękowaniem za tegoroczne zbiory. Po niej uczestnicy będą mogli skosztować kaszanki oraz kołaczy, po czym wspólnie w korowodzie przejadą do parku PZKO, gdzie od godz. 11 koncertować będzie orkiestra górnicza, będą atrakcje dla dzieci oraz specjały ze swiniobicia – przybliży przebieg imprezy dożynkowej, która odbędzie się już w najbliższą niedzielę, wójt Andrzej Feber.

Proboszcz Roland Manowski zaprasza na nabożeństwo dziękczynne również niekatolików. – Zabierzcie z sobą do kościoła to wszystko, za co chcecie Panu Bogu podziękować – zachęca. Kto chciałby, żeby jego tegoroczne plony znalazły się przed ołtarzem, powinien przynieść je do świątyni już dzień wcześniej.

Chociaż Stonawa jest typową górniczą wioską, dożynki mają w niej rację bytu. Od kilku lat gmina wspiera miejscowych drobnych rolników, subwencjonując m.in. hodowlę koni, owiec czy pszczoł. (sch)

Euroregion jako rynek pracy

„Euroregion Śląsk Cieszyński dla młodych – rynek pracy”: pod tym tytułem ruszyły we wtorek pierwsze działania kolejnego projektu, odbywającego się w ramach Operacyjnego Programu Współpracy Transgranicznej CZ-PL. Jego autorem jest wicewójt Bystrzycy, Roman Wróbel, dyrektor tamtejszej PSP im. Stanisława Hadyny.

– To kolejny etap długofalowej współpracy na linii Bystrzyca-Cieszyn, luźno nawiązujący do ubiegłorocznego projektu „Zwycięzać, czy przegrywać?” – wyjaśnia Wróbel. – Obejmuje on pięć spotkań, w których będziemy się koncentrować na możliwościach, które na rynku pracy oferuje młodym ludziom nasz Euroregion. I informować o tym, jakie szanse na zdobycie pracy mają po ukończeniu szkoły absolwenci klas dziewiątych szkół podstawowych na Zaolziu lub gimnazjów w Polsce.

W projekcie weźmie udział 60 uczniów z polskiej i czeskiej podstawówki w Bystrzycy oraz Gimnazjum nr 1 w Cieszynie. Zapoznają się z systemem zarządzania, nowoczesnymi technologiami oraz strategiami produkcyjnymi w nadolziańskim regionie.

– Dla wszystkich będzie na pewno bardzo ciekawe końcowe spotkanie z właścicielami firm z obu brzegów Olzy. A wszystkie działania zostaną utrwalone na filmach wideo i zdjęciach, które znajdą się później w wydanym specjalnie albumie – mówi Wróbel. Dodaje, że celem projektu jest też promocja szkolnictwa zawodowego. – Zależy nam na tym, żeby młodzież nauczyła się doceniać zawody, bez których nasze życie jest niemożliwe. (kor)

- TO DLA NAS ŻADNA NOWOŚĆ - MÓWIĄ ZAOLZIAŃSCY »KATYNIACY« I HISTORYK MEČISLAV BORÁK

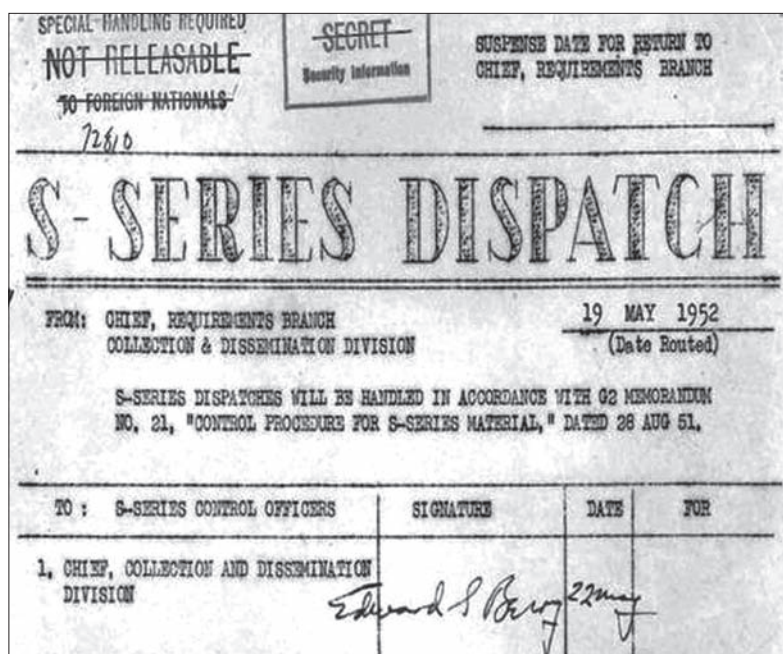
USA tuszowały sprawę Katynia

Odtajnione w poniedziałek, po kilkudziesięciu latach, dokumenty amerykańskie potwierdzają, że władze Stanów Zjednoczonych ze względów politycznych tuszowały zbrodnię w Katyniu. Rodziny ofiar oczekują teraz na ujawnienie archiwów przez inne państwa, w tym przede wszystkim przez Rosję.

O zbrodni w Katyniu poinformowali Waszyngton potajemnie dwaj amerykańscy jeńcy wojenni: kpt. Donald B. Stewart i ppłk. John H. Van Vliet jr. W 1943 r. widzieli w lesie katyńskim zwłoki polskich oficerów – pisze agencja Associated Press, relacjonując ujawnione w poniedziałek dokumenty z archiwów USA.

AP dodaje, że, zdaniem Amerykanów, zwłoki były w zaawansowanym stanie rozkładu, co przekonało obu żołnierzy, iż ofiary nie mogły być zamordowane przez Niemców, którzy dopiero od niedawna kontrolowali ten rejon. Opublikowane dokumenty przemawiają na rzecz poglądu, że wyciszenie sprawy na najwyższych szczeblach rządu USA pomogło ukryć odpowiedzialność Sowietów za zamordowanie w 1940 r. 22 tys. polskich oficerów i innych więźniów w lesie katyńskim i w innych miejscach – podkreśla agencja.

Wśród tysięcy stron dokumentów opublikowanych przez amerykańskie Archiwa Narodowe około tysiąca to dotąd nigdy nieudostępniane akta, które dopiero teraz zostały odtajnione. Zbiory potwierdzają, że prawda o Katyniu, fałszowana przez ZSRR, była niemal od początku znana rzą-



Archiwa Narodowe USA opublikowały w poniedziałek kilka tysięcy stron znajdujących się w ich zbiorach dokumentów na temat mordu polskich oficerów przez NKWD w Katyniu w kwietniu 1940 roku. Część z nich została odtajniona i udostępniona po raz pierwszy.

roku z obawy prezydenta Franklina Delano Roosevelta o trwałość sojuszu z ZSRR przeciw Hitlerowi. Allen Paul, amerykański dziennikarz i pisarz, autor bestselleru o Katyniu, zwraca jednak uwagę na fakt, że

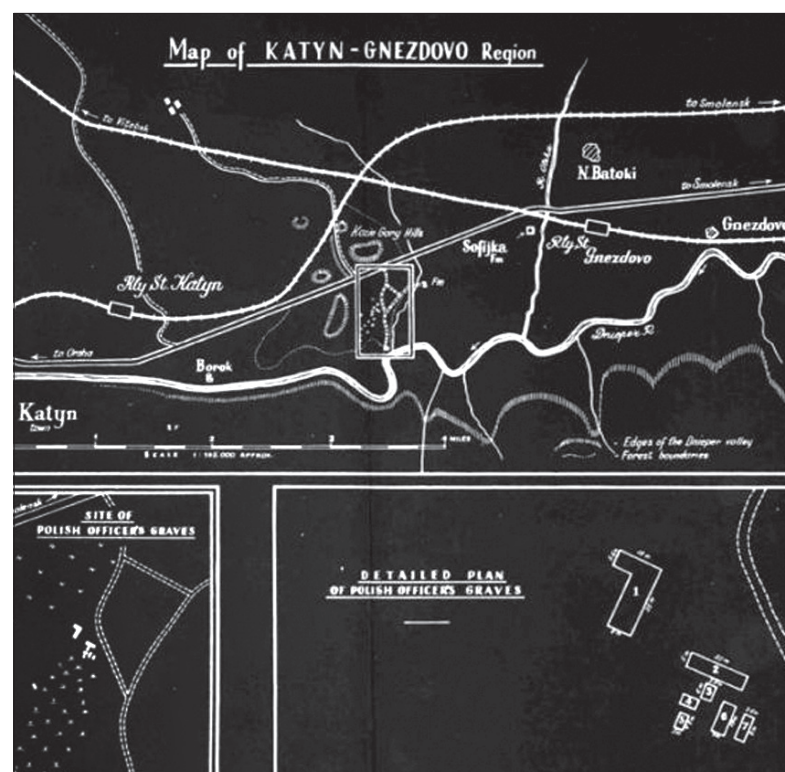
– Czas najwyższy na to, żebyśmy ogłosili przeprosiny albo oświadczenie skierowane do Polaków wyrażające głęboki żal. Ukrywanie prawdy o Katyniu opóźniło o lata zrozumienie przez Amerykanów prawdziwej natury stalinizmu – uważa Allen Paul.

Amerykański pisarz twierdzi, że w archiwach USA jest jeszcze więcej akt na temat Katynia. Takiego zdania jest również Krystyna Piórkowska, działaczka Federacji Rodzin Katyńskich. Uważa ona, że należy teraz nalegać na ujawnienie materiałów z archiwów generała Johna Collinsa, w czasie wojny dowódcy 7. Armii USA w Europie i przełożonego pułkownika Van Vlieta.

– Wprawdzie ten gest Amerykanów jest spóźniony o kilkadziesiąt lat, ale mimo to odbieramy go pozytywnie. Mam nadzieję, że w ślad za USA pójdą inne kraje, które dysponują dokumentami na temat zbrodni katyńskiej. Przede wszystkim czekamy teraz na Rosję, która ma kluczowe dokumenty – mówi Tadeusz Patecki, prezes Stowarzyszenia „Katyni” w Poznaniu.

ZDANIEM ŚLĄZAKÓW ZNAD OLZY I OPAWY

Informacja o amerykańskim tuszowaniu Zbrodni Katyńskiej nie zaskoczyła prezesa Stowarzyszenia



Mapa Lasu Katyńskiego z zaznaczonymi grobami polskich oficerów.

„Rodzina Katyńska” w Republice Czeskiej, Józefa Pilicha. – Czytałem już pewne informacje w internecie. Ale wiedziałem już wcześniej, że Amerykanie już od samego początku wiedzieli, jak skończyli polscy oficerzy i policjanci na „niehumanitarnej ziemi” – stwierdza Józef Pilich z Łomnej Dolnej, którego ojciec, jako polski policjant jeńiec w obozie w Ostraszku, zginął w Twerze.

– Amerykanom zależało na tym, żeby podczas II wojny światowej nie rozpadła się koalicja antyhitlerowska – kontynuuje Pilich. Czyli to ani sprawa nowa, ani ciekawa. O tym wiedzieliśmy przez całe ponad 70 lat – podkreśla.

Podobnie odpowiada historyk z Opawy, prof. Mečislav Borák, autor książek „Vraždy v Katynském lese”, „Symbol Katynia: Zaolziańskie ofiary obozów i więzień w ZSRR” lub „Ofiary Zbrodni Katyńskiej z obszaru byłej Czechosłowacji” oraz filmów, które na temat Katynia nakręciła ostrawska redakcja Czeskiej Telewizji.

– Nie znam, na razie, wszystkich danych, ale to sprawy znane od dawna; poruszałem je już w swoich książkach – mówi prof. Borák. – Pisałem o jeńcach, którzy uczestniczyli

w ekshumacjach ofiar tej stalinowskiej zbrodni, o ich raportach. Wspominałem także o raporcie Kongresu USA, który pierwszy rozgłosił do świata informację o losach polskich oficerów. Zatem fakt, że Rząd USA wiedział już podczas wojny o tym, co wydarzyło się w Katyniu i w innych miejscach Związku Sowieckiego, to sprawa od dawna znana. Na stronach moich książek zresztą wypowiedział się już wybitny brytyjski historyk Norman Davies, który podkreślał, że Stalin był zachodnim aliantom potrzebny do tego, żeby mogli zakończyć działania wojenne. Nie tylko w Europie, ale też na Dalekim Wschodzie. A później do tego, żeby można było stworzyć wspólnie z ZSRR Organizację Narodów Zjednoczonych. Z tych powodów władze USA lub Wielkiej Brytanii postanowiły sfalszować historię, ukryć pewne informacje o tak ważnej zbrodni. Ważne jest, że USA otworzyły swoje archiwa. Ale mam nadzieję, że jeszcze kiedyś dowiemy się o Katyniu jeszcze więcej. Wtedy, kiedy otworzą się archiwa sowieckie – podkreśla Borák.

JACEK SIKORA
(z wykorzystaniem materiałów polskiej agencji prasowych)



Mieczysław Witoszek oglądał zainstalowaną przed dwoma laty w Teatrze Cieszyńskim wystawę o zaolziańskich ofiarach Katynia wspólnie z żoną prezesa Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska” w RC, Józefa Pilicha, Martę, oraz córką Pilichów, Halinę Pijarską.

dom USA i Wielkiej Brytanii, które długo ją ukrywały. Chodzi tu głównie o dokumenty sztabu wojsk lądowych USA zawierające informacje o raportach amerykańskich i brytyjskich jeńców wojennych zabranych przez hitlerowców do Katynia w maju 1943 roku, którym pokazano odkryte masowe groby polskich żołnierzy.

ukrywanie prawdy trwało także po wojnie, chociaż ZSRR stał się najważniejszym przeciwnikiem USA w czasie zimnej wojny. W połowie 1953 roku ówczesny sekretarz stanu John Foster Dulles nie zgodził się z postulatami Kongresu USA, aby sprawę Katynia i winy ZSRR skierować do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

»NIE NOWE« ŚWIATŁO DLA HISTORYKÓW?

– Raczej nie można oczekiwać, że udostępnione przez USA dokumenty rzucają nowe światło na zbrodnię popełnioną przez ZSRR na polskich elitach, ale bez wątpienia będą istotną dokumentacją na temat kłamstwa katyńskiego – ocenia dr Agnieszka Łuczak z Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. Dodaje, że w odtajnionych aktach nie ma najbardziej głośnego z raportów, autorstwa pułkownika Johna Van Vlieta. Dokument ten w tajemniczych okolicznościach zaginął po wojnie. Ale są za to dowody na to, że przekazywane przez niego zaszyfrowane informacje docierały do władz USA.

Tuszowanie prawdy o zbrodni w ocenie historyków wynikało w 1943



Na wystawie w czeskokoczińskim teatrze wspomniano w kwietniu 2010 roku wszystkie ofiary z czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, które zginęły na „niehumanitarnej ziemi” wiosną 1940 roku.

GŁOSIK

»Mały Challenge« na Żwirkowisku



Fot. FRANTIŠEK SZYMČIŃSKO

Nie tak łatwo rzucić papierowym samolotem, by wylądował na wyznaczonym „lotnisku”.

„Sztuka latania” to jeden z przebojów grupy Lady Pank, popularnych w czasach, kiedy wasi rodzice byli nastolatkami. Latanie to naprawdę sztuka – nawet wtedy, gdy chodzi o... samolotki z papieru. W ostatni piątek na „Żwirkowisku” w Cierlicku takich aeroplanów było pełno. W ramach imprezy „Młode Żwirkowisko”, poprzedzającej główne obchody 80. rocznicy tragicznej śmierci polskich lotników Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury, odbył się turniej „Mały Challenge”. Około 300 uczniów szkół podstawowych z naszego regionu i z Polski pod okiem „komisji lotniczej” najpierw składało samoloty z papieru, a potem zmierzyło się w dwóch dyscyplinach. W pierwszej tak trzeba było rzucić samolotem, by poszybował jak najdalej, w drugiej starać się, by wylądował

w wyznaczonym kręgu. Na najlepszych pilotów – konstruktorów czekały nagrody.

Dzieci nie tylko brały udział w turnieju lotniczym, ale mogły też obejrzeć i wziąć do ręki historyczne eksponaty wojskowe, które wystawiało Muzeum IV Pułku Strzelców Podhalańskich z Cieszyna oraz Muzeum Spadochronowe w Wiśle. Zwłaszcza chłopcy chętnie przy mierzali przedwojenne hełmy i brali do ręki broń palną. – Nie wiem, czy potrafiłbym się posługiwać taką bronią. Jest ciężka... Na razie strzelałem tylko z wiatróvky u kuzyna – powiedział nam Kamil Kawa z Chybia.

Były też prelekcje do wyboru. Każdy mógł posłuchać tej, która go zainteresowała. Polski kosmonauta, generał Mirosław Hermaszewski, opowiadał o locie w kosmos, młody

lotnik Darek Cymerys o szybownictwie. Chłopcy z Czeskiego Cieszyna przed prelekcją o szybowcach szybko zajęli miejsca w pierwszym rzędzie. – Chciałbym być konstruktorem samolotów – wyjaśnił Grzegorz Molin, skąd się bierze jego zainteresowanie tematem. – Mnie się podobają modele samolotów, takie, którymi można rzucać, chociaż mój papierowy model nie za bardzo mi się udał – powiedział jego kolega, Dominik Polóček.

Oczywiście zadbano o żołądki uczestników. Była i grochówka z wojskowej kuchni polowej, i kiełbaski pieczone na grillu. Imprezę lotniczo-wojskową przygotował dla dzieci Polski Związek Kulturalno-Oświatowy oraz Drużyna Harcerska im. Żwirki i Wigury z Cierlicka. (dc)

Pozdrowienia z Zielonej Szkoły nad Bałtykiem

SOBOTA, 8 WRZEŚNIA

Dzisiaj byliśmy na Helu. Autokarem dojechaliśmy do Gdyni, później promem odbyliśmy rejs na półwysep. Słonko stale chowało się w chmurach, lecz to nie zmieniło naszego dobrego humoru. Gdy przybyliśmy do helskiego portu i opuściliśmy prom „Rubin”, pani nauczycielka udzieliła nam ważnych informacji. Potem udaliśmy się do fokarium. Bardzo nam się podobało karmienie fok i ich występ. Po za-

kończeniu tego programu poszliśmy pod latarnię morską na wschodnim cyplu helu. Następnie mieliśmy czas wolny. Niektórzy kupowali pamiątki, inni jedzenie. W drodze powrotnej na morzu miotały nami „mega” fale. Po powrocie do Gdyni odwiedziliśmy duże akwarium. Obejrzeliliśmy wiele gatunków ryb, gadów i płazów. Meduzy, ryby, anakondy, krokodyły i wiele innych zwierząt – to wszystko podziwialiśmy razem z nauczycielka-

mi. W porcie obejrzeliliśmy wspaniałą żaglowiec „Dar Pomorza”. Nadszedł czas powrotu do Karwi – miejsca naszego zakwaterowania. Zmęczeni, ale pełni wrażeń, wróciliśmy do ośrodka „Kamena”.

Daniel Putzlacher i Dawid Folwarczny, PSP Czeski Cieszyn (Więcej listów uczniów klas siódmych, przebywających na Zielonej Szkole, można przeczytać na stronie Kongresu Polaków www.polonica.cz).



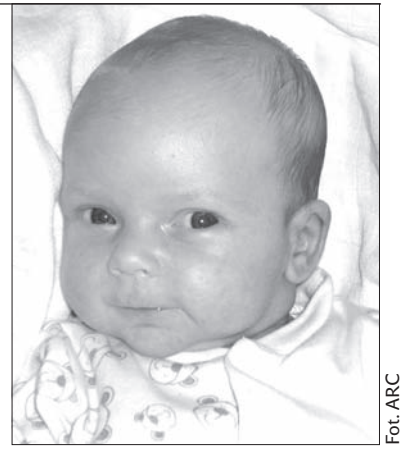
Fot. ARC

WITAMY

Adela Kozáková urodziła się 1 lipca w Pradze. Jest pierwszą córką Katarzyny Łakoty z Suchej Górnej i Jana Kozáka z Pragi, gdzie rodzinka mieszka. Zdjęcie nadesłała ciocia Ola Biłko z Hawierzowa.

Adela to imię starogermańskiego pochodzenia oznaczające osobę szlachetną, wspaniałą. W Polsce imię to było popularne w latach 30. ub. wieku, obecnie występuje rzadko, z kolei w Czechach ostatnio ponownie stało się popularne. Imię to nosiła królowa francuska Adela z Szampanii. Adela obchodzi imieniny 2 września i 23 listopada. (dc)

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć Waszych pociec, które przysyły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęcia prosimy o informacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i



Fot. ARC

miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: danuta.chlup@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres Redakcji.

ANKIETA

Wakacje? Jeszcze o miesiąc dłużej!

Rozpoczęcie roku szkolnego już a nami. Jedni z was pewnie z ociąganiem wracali po letniej przerwie do szkoły, inni z kolei z zapalem rzucili się w wir nauki. Jednak każdy na pewno chętnie powspomina wakacyjne wyjazdy! Uczniowie polskiej podstawówki w Wędryni opowiedzieli nam, jak spędzili dwa letnie miesiące i czy chętnie przyszli znów we wrześniu do szkoły.

ANNA GOCIEK

W czasie wakacji wyjechałam do Pułtusk na obóz polonijny. Były tam nie tylko osoby z Zaolzia, ale też z Rosji, z Syberii i Kaliningradu. Zwiedzaliśmy Pułtusk i jego okolice, mieliśmy różne ciekawe zajęcia i wycieczki. W lipcu brałam udział także w plenerze artystycznym w naszej szkole. Szkoda, że wakacje już się skończyły.



KLARA KOTAS

Ja też brałam udział w obozie w Pułtusku. Było naprawdę super, spotkaliśmy dużo fajnych ludzi, rozmawialiśmy trochę po rosyjsku. Zwiedziliśmy wiele miejsc, widzieliśmy pomnik Szopena, ale były też inne zajęcia, na przykład konkurs plastyczny, w którym rysowaliśmy Pułtusk, organizowano też dyskoteki. Oprócz tego obozu w lecie zwiedziłam też Włochy oraz Góry Orlickie. Czy lubię wakacje? Mogłyby trwać jeszcze miesiąc dłużej!



JAKUB RAAB

Najpierw wyjechałem na Mazury na obóz kajakowy razem z innymi osobami z naszego regionu, obóz trwał prawie 3 tygodnie. Było świetnie. Mój drugi wakacyjny wyjazd to był obóz harcerski na Hefszynie, byłem tam już szósty raz. Tam też bardzo mi się podobało, nie było rygoru, ale raczej „luz”. Jasne, że lubię wakacje, nie chciało mi się za bardzo wracać do szkoły.



RENATA BONGILAJ

W czasie wakacji najpierw wyjechałam na obóz na Trójstyku, do Istebniej. Byli tam też Polacy z Ukrainy, osoby z Czech i Słowacji. Poznałam dużo wspaniałych ludzi, były świetne gry i wycieczki. Pogoda nam dopisała, mogliśmy pójść na przykład na basen w Istebniej albo gdzieś pojechać, zwiedziliśmy na przykład Kraków. Oprócz tego byłam także na obozie harcerskim w Hefszynie i w Wędryni na obozie katolickim na probostwie, było super. (ep)



Zdjęcia: ELŻBIETA PRZYCZKO

Rusza Tipssport Ekstraliga

– Chciałbym, żeby ten nowy sezon był udany. Trzyniec zasługuje na grę w górnych rejonach tabeli – powiedział na konferencji prasowej szkoleniowiec HC Stalownicy Trzyniec, Josef Turek. Dla Trzyńca hokejowy sezon rozpoczyna się jutro – Stalownicy podejmują o godz. 17.00 Pardubice. Do meczu z Pardubicami trzyńczanie wystawią najsilniejszy skład. Wszyscy zawodnicy są zdrowi i dobrze przygotowani do sezonu. Kapitan Raden Bonk zrzucił nawet

KADRA TRZYŃCA

Bramkarze: Peter Hamerlík, Šimon Hrubec

Obrońcy: Lukáš Galvas, Josef Hrabal, Jakub Kania, Tomáš Klouček, Martin Lojek, Ctirad Ovčáček, Vladimír Roth, Lukáš Zíb.

Napastnicy: Martin Adamský, Radek Bonk, Erik Hrná, Tomáš Klimenta, David Květoň, Jakub Orsava, Jan Peterek, Martin Podešva, Jiří Polanský, Daniel Rákos, Adam Rufer, Martin Růžička, Václav Varaďa, Marek Zagrapan.

Trenerzy: Josef Turek i Pavel Janků

KADRA WITKOWIC

Bramkarze: Roman Málek, Filip Šindelář

Obrońcy: Tomáš Voráček, Milošlav Jáchym, Marek Malík, Michal Barinka, Karol Sloboda, Adam Sedláč, Denis Reháč

Napastnicy: Vladimír Svačina, Ondřej Roman, Roman Szturc, Radim Hruška, Petr Strapáč, Ondřej Šedivý, Lukáš Klimek, Jiří Burger, Viktor Ujčík, Rudolf Huna, Jan Káňa, Tomáš Káňa.

Trener: Mojmír Trličík



Wtorkowa konferencja prasowa w Werk Arenie.

w letniej przerwie zbędne kilogramy. – Jestem lżejszy o 12 kg – pochwalili się doświadczony napastnik, jeden z filarów drużyny w mistrzowskim sezonie 2010/2011. Nowy sezon startuje już dziś – na pierwszy ogień zmierzą się zespoły Chomutowa i Komety Brno.

Trzyńczanie chcą zrehabilitować się za nieudany sezon 2011/2012, w którym zagrali w roli obrońców mistrzowskiego tytułu, spisując się jednak poniżej oczekiwań. Nowy szkoleniowiec drużyny, Josef Turek, na rozpoczynające się dziś rozgrywki Tipssport Ekstraligi spogląda z perspektywy maklera z Wall Street. – Liczy się każdy mecz, każda sekunda tego sezonu. Ważne są tak mecze w fazie zasadniczej, jak też w play-offs. Do fazy pucharowej musimy

jednak dopiero awansować – powiedział nam trzyńciecki trener. Obecny na wtorkowej prasówce Radek Bonk przyznał, że już nie może się doczekać rozpoczęcia sezonu. – Od dwóch tygodni nie zaliczyliśmy ani jednego sparingu. Jesteśmy głodni hokeja, wszyscy co do jednego – podkreślił kapitan drużyny. W prognozach przed startem rozgrywek Stalownicy znajdują się w gronie czterech, pięciu faworytów do gry o najwyższe mety. Apetyty są duże, tym bardziej, że zespół doznał zmian na lepsze – wrócił m.in. napastnik Martin Růžička. Trener Josef Turek stawia na ofensywny hokej, który zawsze był znakiem rozpoznawczym trzyńcieckiego klubu (wywiad ze szkoleniowcem w sobotnim numerze gazety). „Głos Ludu” także w nowym sezonie jest

jednym z oficjalnych partnerów medialnych trzyńcieckiego klubu.

Na wyjeździe rozpoczną w piątek rozgrywki hokeiści Witkowic. W kadrze ostrawskiego klubu też doszło do zmian, ale nie tak znaczących, jak w przypadku podbeskidzkiego klubu. Przy sterze został trener Mojmír Trličík, w kadrze nadal pozostali też doświadczeni napastnicy Viktor Ujčík i Jiří Burger. W sprawdzianie generalnym Witkowice pokonały u siebie 4:2 Piešťany. Dopiero w tym spotkaniu trenerzy wystawili najsilniejszy skład, pierwszy ostry mecz zaliczył chociażby Ujčík. – Jeszcze nie wszystko było idealne, ale do meczu z Budziejovicami zdążymy poukładać naszą grę – zapewnił witkowicki napastnik.

JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

POLACY WYGRALI, ALE REWELACJI NIE BYŁO. – Nie graliśmy olśniewająco, za wolno rozgrywalimy piłkę, ale wygraliśmy. Jesteśmy zadowoleni z wyniku i z punktów. Trudno przypuszczać, że w kilka dni staniami się potęgą europejską – powiedział selekcjoner Polaków Waldemar Fornalik po wygranym 2:0 meczu z Mołdawią w eliminacjach mistrzostw świata. Gole dla Polaków zdobyli we Wrocławiu Jakub Błaszczykowski i Jakub Wawrzyniak. Dla Wawrzyniaka było to pierwsze trafienie w kadrze. – Najważniejsze, że wywalczyliśmy trzy punkty. Oczywiście fajnie byłoby też grać widowiskowo i przyciągać ludzi na trybuny. Wydaje mi się, że tego drugiego elementu zabrakło – stwierdził Wawrzyniak. Polska: Tytoń – Piszczek, Wasilewski, Glik, Wawrzyniak – Błaszczykowski, Borysiuk (76. Krychowiak), Polanski, Mierzejewski (71. Sobiech) – Saganowski (46. Sobota), Lewandowski.

WTA TASZKIENT: AWANS U. RADWAŃSKIEJ. 76 minut na awans do ćwierćfinału potrzebowała Urszula Radwańska w drugiej rundzie turnieju WTA w Taszkencie. Młodsza siostra tytułowanej Agnieszki zdecydowanie pokonała 6:2, 6:2 Rosjanek Witaliję Diaczenko. Jej rywalką w ćwierćfinale będzie Rosjanka Aleksandra Panowa.

NIKI LAUDA: KUBICA TO MOCNY CHŁOPAK. W ostatni weekend Robert Kubica wrócił za kierownicę samochodu wyścigowego i od razu wygrał niewielki rajd Ronde Gomitolo di Lana. Marzeniem polskiego kierowcy jest jednak przede wszystkim powrót do Formuły 1. Legendarny kierowca F1, Niki Lauda, zaznacza w rozmowie z „Super Expressem”, że Kubica ma spore szanse, żeby znów ścigać się w F1. – Przed Kubicą jeszcze długa droga, ale jeśli ciało mu pozwoli, to głowa na pewno nie zawiedzie. To mocny chłopak, mentalnie dałby sobie radę. (Opr. jlb)

Echa piłkarskiego weekendu w I A klasie

BYSTRZYCA CZELADNA 1:0

Do przerwy: 0:0. Bramka: Lachowicz. Bystrzyca: Gaszczyk – Strokosz (46. Očadlík), Bauman, Blažek, Hadrava – Hrazdílek (85. Staniek) – Teofil, Faruga, M. Samek (69. Šinal) – Lachowicz, A. Kluz.

Podopieczni trenera Miloša Koloničného rozpieszają swoich wymagających kibiców. To już czwarta z rzędu wygrana Bystrzycy w nowym sezonie, zapewniająca piłkarzom spod Czantorii pierwsze miejsce w tabeli. Bystrzycanie strzelili w rozgrywkach dziewięć bramek, tracąc tylko jedną – to też świadczy o dobrym przygotowaniu zespołu do tego sezonu. Zacięte spotkanie z Czeladną przesądził doświadczony Lachowicz, którego idealnie wystawił inny rutyniarz w bystrzyckim zespole, Hrazdílek. Okazji do zmiany rezultatu było sporo i to na obu stronach. Brylowali golkipery, bądź też piłka zatrzymała się na słupku.

ŚMIŁOWICE WRACIMÓW 3:3

Do przerwy: 1:1. Bramki: Baron, Ganczarczyk, Goj – Pojezdala, D. Nováček, Hanzlík. CZK. Kocur (Š). Śmiłowice: Bašanda – M. Kohut

(51. Buzek), Klár (70. Goj), Dytko, Vlachovič – Placzek, Topiarz, Štvrtňa (62. Kocur), Opluštil – Ganczarczyk, Baron.

Gospodarze prowadzili po pięknym strzale Barona, ale po wyrównującej bramce Pojezdali to piłkarze Wracimowa przejęli inicjatywę. Podopieczni trenera Goja wzięli się w garść paradoksalnie w osłabieniu, grając bez wykluczonego Kocura w dziesiątkę. Dwubramkową stratę odrobili Ganczarczyk (z karnego) i Goj (po akcji indywidualnej). Trener Jaroslav Goj dobitnie pokazał swoim podopiecznym, że trzeba grać do samego końca.

STONAWA WĘDRYŃIA 0:2

Do przerwy: 0:0. Bramki: Ploszek, Repaský. Stonawa: Tvardík – Piskorz (87. Harviš), Geršl, Sochora (68. Lexa), Szczygiel – Petruňa, Kisel, Vlček, Vilém – Frait (46. Bezdiček), Baláz. Wędrynia: Csikán – Fojcik (71. Walek), Chlebek, Bačik, Mikula – P. Kohut (52. Gurecký), Broda, Repaský, Martinčík – L. Stoszek – Kajfosh (60. Ploszek).

Stonawianie nadal drepczą w miejscu, a raczej w bagnie strefy spadkowej. Gospodarze nawiązali z Wędrynią wyrównaną walkę, znów nie wystrzegali się jednak indywidual-



Piłkarze Olbrachcic uporali się u siebie z Lutynią Dolną.

nych kiksów. Beniaminek 6. ligi przesądził o zwycięstwie w drugiej połowie. Na 0:1 trafił mocnym strzałem Ploszek, na 0:2 z kontry Repaský. Wtedy gospodarze zagrali już praktycznie bez obrony.

OLBRACHCICE LUTYNIA DOLNA 1:0

Do przerwy: 0:0. Bramka: Široký. Olbrachcice: Hekera – Neugebauer, A. Věčorek, T. Věčorek, Szmek – Korzeniowski (65. Wojacek), Dorozlo (M. Pařík), Bielan (80. Dian), Široký – Kociolak, Žila. Lutynia Dolna: Šajer – Vávra, Vanečko, Hanusek, Tvrđý – Bačo, D. Huňář, Szkuta, Malík – Havlásek, Pěgrřim (80. Štefanka).

O tym, że futbol bywa bezlitosny, przekonali się zawodnicy Lutyni Dolnej. Goście mieli więcej z gry, trzy punkty pozostały jednak w Olbrachcicach. Banik uderzył w drugiej połowie – po stałym fragmencie gry piłka od Paříka trafiła do Širokého, a ten wpakował ją za plecy Šajera. Lutyniacy mogą żałować niewykorzystanych okazji (Pěgrřim, Szkuta, Malík).

Lokaty: 1. Bystrzyca 12, 2. Petřvald n. M. 9, 3. Wędrynia 9, ... 7. Śmiłowice 7, 9. Olbrachcice 6, 11. Lutynia Dolna 3, 12. Stonawa 1 pkt. (jlb)